

Tomaszewski, Jerzy

„Partie opozycyjne w Bułgarii 1944-1948”, Jerzy Jackowicz, Warszawa 1997 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 89/2, 323-325

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dokumenty opatrzone informacjami o miejscu przechowywania, charakterze formalnym, a także uzupełniono niezbędnymi komentarzami. Zaznaczono także fragmenty opuszczone (trzema kropkami), na ogół informując w przypisie o treści opuszczeń. Nie jestem jednak przekonany, czy sposób podawania tych informacji jest najlepszy. Przypisy są na końcu dokumentu, nawet wówczas, gdy opuszczone więcej niż jeden fragment (np. dokument 13), aczkolwiek są w nich przecież odmiennie zagadnienia.

Z uznaniem należy przyjąć indeks nazwisk oraz staranny spis wszystkich dokumentów.

Jerzy Tomaszewski

Jerzy J a c k o w i c z, *Partie opozycyjne w Bułgarii 1944-1948*, Instytut Studiów Politycznych, Warszawa 1997, s. 250.

Polska historiografia dotycząca Bałkanów, a zwłaszcza Bułgarii, niewiele liczy pozycji dotyczących wewnętrznych dziejów, zwłaszcza najnowszych. Na ogół autorzy podejmują analizę problemów polityki zagranicznej. I trudno się temu dziwić, gdyż zajmowanie się problemami wewnętrznymi wymaga z reguły studiów w archiwach poszczególnych krajów, dłuższego często wyjazdu, a na dodatek wiele ważnych zespołów archiwalnych było do niedawna niedostępnych, albo też udostępniano jedynie niektóre akta. Z własnego doświadczenia wiem, że nawet życzliwość bułgarskich archiwistów i historyków nie wystarczała dla przezwyciężenia politycznych barier. Książka Jerzego J a c k o w i c z a, który do tej pory zajmował się stosunkami międzynarodowymi Bułgarii po 1944 r., jest pierwszą rozprawą polskiego historyka, w której autor mógł wykorzystać w takiej mierze dokumenty dotyczące działalności partii politycznych (w tym zespół akt Georgi Dymitrowa) w latach powojennych.

Książka dzieli się na trzy rozdziały (IX 1944 — IX 1945, X 1945 — I 1947 oraz I 1947 — 1948), w których autor omawia ukształtowanie się opozycji przeciw komunistom, walkę o zachowanie demokratycznych metod sprawowania władzy przeciw umacniającej się dominacji komunistów, a wreszcie rozbitcie ugrupowań opozycyjnych. Na końcowych stronach dowiadujemy się także o losie niektórych działaczy w latach późniejszych, aż do współczesności. Książkę uzupełnia chronologia wydarzeń, wykaz źródeł i literatury oraz indeks nazwisk (niestety, niezbyt starannie sporządzony).

Zrozumiałe jest, że autor postępuje pod niejednym względem śladami swych bułgarskich i polskich poprzedników. Podkreślić przy tym należy wykorzystanie codziennej prasy bułgarskiej oraz najnowszych publikacji zwartych (zarówno krajowych jak i emigracyjnych, trudnych do znalezienia w polskich bibliotekach); niezbyt rozumiem natomiast, czemu w odsyłaczach i w bibliografii brak artykułów w czasopiśmie historycznych. Najbardziej interesujący i oryginalny materiał źródłowy pochodzi ze wspomnianego już zespołu akt Georgi Dymitrowa, dzięki czemu było możliwe ukazanie mechanizmu, rozmiarów oraz szczegółów ingerencji radzieckiej w politykę wewnętrzną Bułgarii. Byłoby z pewnością uproszczeniem stwierdzenie, że całą strategię i taktykę Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) w walce przeciw opozycji określano w Moskwie, zwłaszcza w rozmowach Stalina z Dymitrowem (który następnie przekazywał telegraficznie instrukcje do Sofii), lecz w każdym razie politycy radzieccy nadawali zasadniczy kierunek tej działalności, a niejednokrotnie wydawali polecenia dotyczące szczegółów postępowania i krytykowali niektóre samodzielne decyzje komunistów bułgarskich.

Czy w układzie stosunków między komunistami radzieckimi a bułgarskimi należy widzieć wspólny model dla pozostałych partii komunistycznych, a przynajmniej tych, które przejęły władzę

w tzw. państwach demokracji ludowej? Trudno to przesądzić jednoznacznie bez przeprowadzenia analogicznych poszukiwań w kilku co najmniej innych krajach. Jest to prawdopodobne, choć — być może — stosunki między Stalinem a Dymitrowem miały charakter szczególny. Nie jestem jednak pewien, czy zasoby archiwów bułgarskich nie okażą się przypadkiem wyjątkowymi pod względem charakteru i treści zachowanych dokumentów. Na podstawie materiałów przedstawionych przez J. Jackowicza można przypuszczać, że politycy radzieccy (zwłaszcza Stalin) przekazywali instrukcje i polecenia najwyższemu autorytetowi BPR (k) G. Dymitrowowi ustanie podczas rozmów, ten zaś z kolei — przebywając dłużej w Moskwie — mógł je przekazywać jedynie telegraficznie lub listownie, a w ten sposób powstawały dokumenty, którymi dziś historyk dysponuje dzięki temu, że archiwum Dymitrowa było traktowane w niedawnej przeszłości jako swego rodzaju skarb narodowy i zostało starannie zachowane. W przypadku innych partii komunistycznych nie powtarzał się analogiczny układ i bardzo być może, iż stalinowskie instrukcje przekazywane podczas spotkań z komunistami zagranicznymi nie zostały zapisane, a więc nie powstały odpowiednie dokumenty.

Najważniejszym wnioskiem, który J. Jackowicz wyciąga z analizy zebranych przez siebie materiałów jest, że od września 1944 r., czyli od przewrotu dokonanego pod kierownictwem komunistów i przejścia władzy przez koalicję zwaną Frontem Ojczyźnianym, BPR — instruowana z Moskwy i wspierana przez radziecką dyplomację, siłę zbrojną i służby specjalne — zmierzała konsekwentnie do ustanowienia totalitarnego systemu władzy, zniszczenia relikwów demokracji oraz stających w jej obronie partii i polityków. Ci ostatni zaś otrzymywali wprawdzie dyplomatyczne i propagandowe wsparcie ze strony mocarstw zachodnich (przede wszystkim USA), lecz pozostali osamotnieni w decydujących momentach, a więc ostatecznie przegrali.

Sądzę jednak, że autor przecenia gotowość mocarstw zachodnich do interwencji na korzyść bułgarskich polityków demokratycznych. Wbrew temu, co zdaje się wynikać z jego uwag na s. 35-36 o zmianie kursu polityki USA po objęciu urzędu prezydenta przez H. Trumana, nie widzę dowodów na to, by mocarstwa zachodnie decydowały się na taką interwencję. Wiadomo (choćby z jego pamiętników), że Winston Churchill odnosił się zdecydowanie niechętnie do Bułgarii, a jego następca na urządzie premiera nie miał żadnych podstaw by zmienić to stanowisko. Wielka Brytania interesowała się umocnieniem pozycji Grecji, a tymczasem bułgarscy przeciwnicy komunistów podnosili wobec tego państwa pretensje terytorialne. Wiadomo też, iż Związek Radziecki wykonywał swe nieformalne zobowiązanie nieinterweniowania w greckiej wojnie domowej (za co tamtejsi komuniści zapłacili klęską), a więc — z punktu widzenia brytyjskiego — nie należało ryzykować podejmowaniem interwencji w Bułgarii, uznanej za strefę zainteresowań ZSRR. Znane mi dokumenty brytyjskie świadczą, że ani Wielka Brytania, ani USA nie zamierzały od początku ryzykować ostrej konfrontacji z ZSRR na Bałkanach, poza obroną Grecji i Turcji. Pozostałe państwa traktowano jako podrzędne z punktu widzenia interesów strategicznych, a więc nie warte ryzyka. W tych okolicznościach zaangażowanie się dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw zachodnich w pomoc dla opozycji antykomunistycznej wykraczało poza otrzymane przez nich instrukcje; było to widoczne zwłaszcza w przypadku dyplomatów USA.

Bułgarska opozycja żyła w świecie złudzeń, gdy liczyła na realną pomoc mocarstw zachodnich. Natomiast politycy radzieccy prawidłowo odczytywali stanowisko dyplomatów zachodnich, gdy w uchwałach konferencji moskiewskiej z grudnia 1945 r. dostrzegali otrzymanie wolnej ręki w Bułgarii i Rumunii (por. s. 87-88). Uchwały te można w rzeczywistości porównywać do decyzji konferencji monachijskiej w 1938 r. z tą różnicą, że mocarstwa zachodnie pozornie zdołały obronić swych sojuszników i mogły to wykorzystać propagandowo, choć w rzeczywistości zrezygnowały z działania.

Losy opozycji bułgarskiej doskonale nadawały się do wykorzystania propagandowego. Sądzę, że J. Jackowicz nie docenia tego aspektu zagadnienia i w rezultacie wyciąga również niewłaściwe wnioski z przedstawionych przez siebie — niezmiernie interesujących — dokumentów dotyczących zakulisowych dyskusji wokół losu Nikoły Petkowa. Nie widzę uzasadnienia w źródłach dla tezy, by w Moskwie zakładano z góry ułaskawienie tego polityka w zamian za wydobycie od niego pisemnego wyznania winy (s. 172). Cytowane dokumenty raczej dowodzą, że Stalin początkowo zalecał wyrok śmierci zamieniony na dożywotnie więzienie w drodze łaski ale tak, by nie wywoływało to wrażenia

ustępstwa wobec ingerencji mocarstw zachodnich. Natomiast gwałtowna kampania międzynarodowa w obronie skazanego, bardzo wygodna z punktu widzenia interesów mocarstw zachodnich, które mogły ukazywać światu barbarzyństwo rządów komunistycznych, skłoniła ostatecznie do egzekucji skazanego. Taki pogląd wypowiadał zresztą ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Frank K. Roberts w raporcie z 26 sierpnia 1947 r. Sądzę więc, że śmierć Petkowa obciąża również sumienie polityków mocarstw zachodnich, aczkolwiek nie oznacza to rozgrzeszenia komunistów bułgarskich ani Stalina.

Jackowicz ograniczył się w swej książce wyłącznie do problematyki bułgarskiej i miał do tego pełne prawo. Rozważania jego skłaniają jednak do porównań z innymi krajami radzieckiej strefy wpływów, a w związku z tym do niektórych pytań. Wiadomo, że były przypadki (np. w Czechosłowacji), gdy w partiach niekomunistycznych znaleźli się zwolennicy komunistów, niekiedy wręcz skierowani tam jako swoista piąta kolumna. Czy tego rodzaju przypadki były w Bułgarii? Wiadomo, że istniały regionalne różnice rozmiarów wpływów komunistów (np. inaczej było w Słowacji, inaczej w Czechach). Czy podobnie było w Bułgarii? Fragmentaryczne dane zdają się wskazywać, że szczególnie radykalne nastroje istniały w regionie Warny. A może był to tylko pozór, a w rzeczywistości kryła się za tym obecność wojsk radzieckich? Wiadomo, że ruch ludowy (z którego wywodził się Petkow) charakteryzowały silne spory na tle personalnym. Czy ostre spory wewnątrz bułgarskiego ruchu ludowego miały wyłącznie źródło w różnicach politycznych dzielących działaczy? Mam wrażenie, że autor nie docenił elementu rywalizacji osobistej, tak ważnego w dziejach tego ruchu między wojnami, dla losów bułgarskiej demokracji.

Sądzę wreszcie, że nie jest trafne ujmowanie wszystkich partii przeciwnych komunistom jako zwolenników systemu demokratycznego. Przecież Związek Ludowy „Zweno” był organizacją wyrosłą na gruncie dawnych spisków wojskowych, a minister wojny gen. Damian Wełczew (a także sprzyjający komunistom „niezależny” minister Dimo Kazasow) uczestniczył bodajże we wszystkich spiskach i wojskowych sprzysiężeniach międzywojennej Bułgarii, w niektórych nawet jako *spiritus movens* i cieszył się wielkim autorytetem w tradycyjnym korpusie oficerskim (nic dziwnego, że obawiali się go komuniści...). Całe to ugrupowanie było znane w przeszłości z sympatii dla włoskiego faszyzmu (D. Kazasow, autor książki o Włoszech Mussoliniego, musiał się z tego nieraz tłumaczyć), a Związek Radziecki fascynował ich przed 1944 r. nie tylko jako „słowiańskie (czytaj: rosyjskie) mocarstwo”, lecz także jako państwo o systemie autorytarnym.

Jerzy Tomaszewski